Nr 336a. Dnia 4 grudnia. Czwartek. Dnia 22 listopada (4 grudnia) 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Ceny ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Barbary Panny Męcz.
Piątek: Piotra Chryzologa i Sabby O.
Sobota: Mikołaja Biskupa Wyzn.
Niedziela: Ambrożego Biskupa.

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 17 w.
Zachód „ 9 „ 8 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 3 cali 9.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 48
Zachód „ 3 „ 50.
Długość dnia godzin 8 minut 2.
Ubyło „ „ 8 „ 41.

Poniedziałek: Niep. Pocz. N. M. P.
Wtorek: Leokadji Panny Męcz.
Środa: N. M. Panny Loretańskiej.
Czwartek: Damazego Pap Wyzn.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Wybory: Składanie kartek wyborczych na członków komitetu Towarzystwa resursy obywatelskiej. (Gmach resursy—godzina od 5-ej do 9-ej wieczorem.)

Widowiska: Teatr wielki: „Rigoletto” (występ panny Elly Russel);—Teatr rozmaitości: „W starym piecu djabeł pali” i „Zemsta za mur graniczny” (występ p. Rychtera);—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Żołnierz królowej Madagaskaru” i „Czuła struna”. Godzina 7 i pół wieczorem.)

Z Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Od tak dawna już oczekiwana dyskusja nad wnioskami p. Władysława Kiślańskiego co do dróg żelaznych drugorzędnych nareszcie wczoraj odbyła się na posiedzeniu sekcji V-ej oddziału warszawskiego Towarzystwa pod przewodnictwem jej prezesa p. Stanisława Kronenberga.

Przypominamy, że wnioski te będące ostatecznym rezultatem wyczerpującego referatu w tej sprawie odczytane były na posiedzeniu sekcji w początkach listopada odbytej, następnie wydrukowane i rozesłane członkom dla bliższego rozpatrzenia przyszły na porządek dzienny posiedzenia z dnia 27-go listopada i wskutek obfitości przedmiotów do dyskusji odłożone być musiały aż do sesji wczorajszej.

Drukowaliśmy je w piśmie naszem (nr 329a z d. 27-go listopada) i dlatego powtarzać ich w całości niebędziemy.

Po odczytaniu protokułu poprzedniego posiedzenia przez p. Rudnickiego, sekretarza sekcji, prezes zagaił dyskusję i chciał zaraz przystąpić do kolejnego rozpatrywania wniosków lecz p. St. Ostrowski zażądał głosu co do ogółu wniosków. Głos ten wyczerpanym nie został, gdyż prezes objaśnił, iż pobudzenie kwestji i postawienie wniosków pochodziło z inicjatywy metropolji Towarzystwa i że wskutek tego nie teoretycznie nad kwestją zastanawiać się należy ale raczej rozważyć odpowiedź jaką dać wypada. W każdym jednak razie z przemówienia p. Ostrowskiego zebrani dowiedzieli się wielu ciekawych rzeczy.

Mówca zastanawiał się nad pytaniem, czy sieć dróg pierwszorzędnych w kraju naszym jest już dostateczną i ukończoną i przedstawił, że kraj posiada dotąd zaledwie 1387 wiorst dróg żelaznych na 111,875 wiorst kwadratowych przestrzeni i mniej więcej 7 miljonów ludności, czyli że 1 wiorsta drogi przypada na 80·7 wiorst kwadr. przestrzeni i na 4700 mieszkańców, czyli że kraj nasz pod względem sieci dróg żelaznych stoi na równi z Danją i Rumunją a wyżej tylko od Cesarstwa rosyjskiego, Bulgarji, Grecji i Turcji.

Po powrocie do dyskusji specjalnie nad wnioskami zabrał głos p. Władysław Kozłowski, znany specjalista w kwestjach kolei żelaznych dotyczących.

Szukając podstawy, któraby dyskusję ułatwiła, mówca zastanawiał się nad tem co dotąd w kwestji dróg żelaznych drugorzędnych zrobiono, przypomniał, że liczne już były w sferach rządowych projekta w tym kierunku opracowywane i że i obecnie kwestja ta jest na porządku dziennym — krystalizując się w nowym projekcie, który wskazać może zapatrywania się sfer rządzących w danej sprawie i zakreślić niejako granice desideratów.

Po tem przygotowaniu przystąpiono nareszcie do odczytania wniosków, przyczem prezes dodał jeszcze objaśnienie, że redakcja ich nie jest jeszcze ostateczną i że dopiero po wprowadzeniu w nie poprawek przez sekcję za potrzebne uznanych, będą one w odpowiedniej redakcji właściwą drogą przedstawione.

Wniosek 1-szy żądający określenia przepisów budowy i eksploatacji dróg żelaznych, po powyższem objaśnieniu p. Kozłowskiego nie mógł już obudzić szerszej dyskusji.

Wnioski 2-gi i 3-ci żądające ułatwień w dozwalaniu studjów nowych dróg—oraz w staraniach o koncesje zyskały łatwo uznanie. Szło tu o to, aby pozwolenia na studja udzielane były przez gubernatorów a koncesje przez p. ministra komunikacyj. Robiono tylko pewne uwagi co do określenia terminu decyzji i odpowiedzi władz wyższych. P. Gnoiński wskazywał istniejący w tym względzie prejudykat, pp. zaś Wierzchlejski i Rotwand przemawiali przeciw projektowaniu orzeczenia terminu, pierwszy z punktu widzenia prawnego, drugi z punktu widzenia praktycznego, a mianowicie dla pozostawienia władzy czasu do zebrania dostatecznych objaśnień.

Wnioski 4-ty i 5-ty będące dopełnieniem dwóch poprzednich i żądające zmniejszenia formalności dotąd wymaganych przy żądaniu koncesyj, uznane też zostały za konieczne.

Żądano tylko, aby przedstawienie notatki dotyczącej proponowanej finansowej kombinacji dla budowy drogi było pominięte oprócz wypadków żądania subwencji urzędowej, w których jest koniecznem.

Wnioski 6-ty i 7-y żądające prawa wywłaszczenia dla dróg uznanych za „użytku publicznego”—pobudziły najżywszą dyskusję.

Przyjmowali w niej udział pp. Wierzchlejski, Ostrowski, Kozłowski, Kowalski, Rotwand, Mayzel, Samborski i Rosenblum.

Zastanawiano się nad tem, w jaki sposób ma być dokonywanem wywłaszczenie, czy na zasadzie prawa z r. 1852-go drogą sądową, czy na zasadzie prawa rosyjskiego z r. 1872-go, drogą administracyjną; ogólnie przyznawano, z małemi wyjątkami, wyższość prawu z r. 1852-go, jako większą przedstawiającego gwarancję, tak przy samem uznaniu potrzeby

53)

GRZEŚ.

HISTORJA MAŁŻEŃSKA

opowiedział

WOŁODY SKIBA.

(Dalszy ciąg.)

XXXVI.

Na nic się nie przydały łagodne perswazje pana Nikodema Balańskiego, które pan January Papalik dyplomatycznem słówkiem, od czasu do czasu wtrącanem, wzmocnić i poprzeć usiłował. Bohater nasz wytrwał przy swojem i panu Papalikowi nie pozostawało nic innego, jak złożyć *ad acta* wszystkie swoje widoki i gładko się ze sprawy wycofać.

Potrzeba jednak było ułożyć plan odwrotu, który w dyplomatycznych kampanjach trudniejszym czasem bywa od samej akcji zaczepnej.

Niebardzo było przyjemnie panu Papalikowi wracać do córek z wiadomością, że wszystkie jego zabiegi zrobiły fatalne *fiasco* i przywozić im „kawalera”, po to tylko, żeby wówczas, gdy jego powrót jeszcze bardziej rozkołysze ich nadzieje, rozczarować je nagle oznajmieniem, iż ów mniemany „kawaler” jest już żonaty i o unieważnienie swojego małżeństwa, choćby mógł starać się o to, żadnych kroków czynić nie myśli.

A jednakże Grześ powinien był powrócić do Wyrwanek, gdyż tam pozostał jego człowiek i wózek z wędrowną księgarnią i na przyjazd jego, zapowiedziany z pewnością, panny czyniły niezawodnie przygotowania.

Biedził się tedy pan Papalik nad ułożeniem powrotu w taki sposób, żeby wszystko pogodzić, najmniej drażliwości poruszyć, z własnej swojej konfuzji w całej okazałości przed córkami nie odsłaniać i w tym kłopocie nie opędzał się wcale i nie bronił wszelkim okazjom opóźniającym powrót, których przytrafiło się kilka.

Przedewszystkiem p. Balański oświadczył, że miłych gości przed obiadem nie puści, pozostali więc na obiad, a po obiedzie tak jakoś zeszło do wieczerzy, że już o wyjeździe myśleć nie było można. Zatrzymali się tedy jeszcze na noc w Kłębowie, a nazajutrz pan Nikodem miał ich własnemi końmi do Oświęcima odesłać.

Przy gościach podagryk się rozruszał, a pani Pałasińska nie bez pewnego wdzięku pełniła obowiązki gospodyni domu.

Już to los Grzesia, nie teraz dopiero, lecz zaraz w czasie pierwszego spotkania, obudził sympatje pani Markowej. Dowody tej sympatji tak zwana niegdyś „nasza panna” dawała mu ciągłą troskliwością o jego osobę, podsuwaniem mu najlepszych kąsków przy stole, pamięcią o jego kieliszku, a wreszcie, gdy po obiedzie pan January z panem Nikodemem zagadali się o gospodarstwie, propozycją przechadzki po pięknym kłębowskim ogrodzie.

W tej przechadzce — niech nam będzie wolno posądzić panią Markową, iż to było rozmyślnem dziełem jej filuterji kobiecej i zalotności — Grześ zauważył, iż jakkolwiek nie piękna w klasycznem tego wyrazu znaczeniu, niezupełnie już świeża i niekoniecznie młoda, „nasza panna”, a raczej, jakby się teraz wyrażała Dzierzgalska, gdyby nie była pozostała w Wąchownicy, „nasza pani” była osobą wcale przyjemną, niepozbawioną wdzięków i powabów, na które nietylko pan Marek Pałasiński mógł się pokusić.

Pani Markowa chciała mu się taką okazać, a że nie był z urodzenia dotknięty daltonizmem, nie pozwalającym widzieć wdzięków kobiecych, więc ją taką po raz pierwszy zobaczył.

Pani Pałasińska miała przytem jeszcze jedną zaletę. Umiała rozmawiać, nietylko płynnie i potoczyście, bo ten dar jest większej części kobiet wrodzony, ale umiała mówić językiem szlachetniejszym, mową sfery towarzyskiej wyższej i ukształceńszej niż ta, do którejby ze względu na zajmowane stanowisko zaliczać ją należało. Gdzie się tego nauczyła, trudno to wiedzieć, dość, że w rozmowie z Grzesiem starała się dar ten rozwinąć w całej pełni i wcale jej się nieźle z tem wiodło.

— Wie pan— mówiła — że ja nieraz myślałam o panu, bo nasze losy są bardzo, bardzo do siebie podobne!...

Mężczyźni nie są tak przenikliwymi jak kobiety, nic więc dziwnego, że nasz bohater nie mógł na razie dostrzedz tego podobieństwa.

Pani Pałasińska wyczytała to w zdziwieniu, które się malowało na jego twarzy i nie czekając zapytania, na myśl jego odpowiedziała:

— Panu się to nie zdaje, ale tak jest... Kobieta zamężna a nie mająca męża i mężczyzna żonaty a nie mający żony... alboż to nie wszystko jedno?... Powiesz pan może, iż mnie nic nie stoi na przeszkodzie do połączenia się z tym człowiekiem... oh! ale go pan nie znasz!... nie! pan go nie znasz!

— Owszem pani, znam go i dosyć nawet dobrze— odpowiedział nasz bohater—jeździłem z nim do Wiednia i poznałem go... Może mieć swoje słabości, swoje wady, któż bez nich nie jest... jest trochę lekkomyślny... letkiewicz... ale ustatkowałby się przy pani.

— Przy mnie?... nie! nie!... ja o nim słyszeć nie chcę!...—odparła żywo pani Pałasińska — może być sobie zresztą nawet niezłym, ale nie na męża... nie, nie na męża!...

— W takim razie, kochana pani, jest w naszem położeniu pewna różnica—zauważył Grześ.

— Prawda, jest — przyznała „nasza pani”— ale któż panu zaręczy, że ta różnica nie istnieje jedynie w pańskiej wyobraźni?...

— Jak to pani rozumie?—zapytał Grześ.

— Rzecz prosta... nie znasz jej pan... a gdybyś poznał, to kto wie czybyś o niej nie powiedział tego samego co ja mówię o moim mężu — odrzekła smutnie.

wywłaszczenia, jakoteż i przy obronie praw osób wywłaszczonych.

Również znaczna większość mówców oświadczała się za potrzebą nader oględnego używania tego „obosiecznego miecza”, a p. Rosenblum, uważając pojęcie wywłaszczenia za przeciwne pojęciu słuszności, zwrócił uwagę, iż jeżeli droga drugorzędna ma być istotnie dla całej okolicy użyteczną, co jej nadaje charakter „użyteczności publicznej”, to najlepszym tego dowodem będzie zgoda wszystkich osób, przez których grunta ma przechodzić tor na jej wybudowanie, że zatem wywłaszczenie musi być tylko w najgorszym razie postawione nadzwyczaj ostrożnie jako broń przeciw wyzyskowi pojedyńczych osób.

Przeciw wnioskowi 7-mu, żądającemu aby prawo opinji co do użyteczności drogi przysługiwało Towarzystwu popierania przemysłu i handlu, oświadczono się w ogólności.

Wnioski 8-my, 9-ty i 10-ty, domagające się ułatwień, a mianowicie subwencyj i pomocy oraz ulg już w eksploatacji—przyjęto bez dyskusji.

Wniosek 11-ty i 12-ty, co do niekrępowania typami i rozmiarami torów, rozumie się przy unikaniu zbytniej róznorodności, również nie podniosły opozycji.

Również nie sprzeciwiano się wnioskowi 13-mu, żądającemu, aby klasyfikacja towarów i taryfa dla podobnych kolei żelaznych były dowolne, z oznaczeniem jedynie przez ministerjum granicy maksymalnej opłat.

Pozostałe wnioski, dotyczące już tylko pomocy ze strony dróg żelaznych pierwszorzędnych, utworzenia towarzystwa techniczno-finansowego, celem popierania i dopomagania kreacji takich kolei żelaznych i działań samego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, jako wewnętrznej natury i zresztą bardzo ogólnikowe, przeszły bez oporu.

Na tem dyskusję nad wnioskami ukończono, postanawiając na jej podstawie zredagowany referat zarządowi Towarzystwa przedstawić.

Pozostawał jeszcze na porządku dziennym referat o działalności Banku Polskiego i o szerokiej jego dla kraju użyteczności, wygotowany przez komisję złożoną z prezesa sekcji V-tej oraz pp. Bruna, Hantkego, Kowalskiego, Nagórnego, Kirszrota-Prawnickiego, St. Rotwanda, J. Wertheima, Diehla i Rudnickiego.

Referat ten, oddając hołd działalności Banku, konkludował za wystąpieniem z dwoma wnioskami, dążącemi do rozszerzenia i ułatwienia kredytu, a mianowicie:

1-o aby Bank Polski mógł udzielać kredyt na weksle z dwoma podpisami, lecz z terminem dziesięciomiesięcznym, nie zaś czteromiesięcznym jak dotychczas—i

2-o aby Bank Polski mógł udzielać kredyt również dziewięciomiesięczny na weksle z jednym podpisem, popartym zabezpieczeniem hypotecznem.

Wnioski te jednogłośnie przyjęto.

Posiedzenie o godzinie 10¼ ukończono.

J. Wł.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Kwestja jednoczesnego sprawowania przez też same osoby urzędów prywatnych i państwowych, roztrząsana we wtorek zeszłego tygodnia w komitecie ministrów rozstrzygniętą została, wedle słów *Mosk. wied.*, w ten sposób, iż urzędnicy rządowi pierwszych czterech klas nie mogą w swej osobie łączyć dwóch takich urzędów, urzędnikom zaś pozostałych klas wolno obok rządowych zajmować posady w instytucjach prywatnych nie inaczej jednak, jak za specjalnem pozwoleniem odnośnych ministerjów.

= Departament rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego, nie uwzględniwszy próśb niektórych towarzystw gospodarczo-rolniczych o wydanie im pożyczek na urządzenie składów, oświadczył wszakże gotowość wyjednania im w ministerjum dóbr państwa, pewnych subsydjów.

= W ministerjum komunikacyj, jak donoszą dzienniki petersburskie, wprowadzone będą z początkiem roku przyszłego gruntowne reformy.

= Rozkład jazdy pociągów osobowych i towarowych na kolei dąbrowskiej został już ułożony. Rozkład ten obowiązywać będzie do dnia 13-go maja r. b., poczem zmieniony zostanie na rozkład letni, jak się to dzieje na innych kolejach. W rozkładzie starano się unormować godziny tak, iżby pociągi kolei dąbrowskiej łączyły się z pociągami osobowemi kolei: wiedeńskiej, nadwiślańskiej i terespolskiej.

= Z powodu zbytniego nagromadzenia się śniegu, komunikacja tramwajowa w dniu wczorajszym do południa była zawieszoną.

= Składanie kartek wyborczych na członków komitetu resursy obywatelskiej na rok 1885-ty rozpoczyna się w dniu dzisiejszym wieczorem.

= P. Walery Przyborowski otrzymał koncesję na wydawnictwo pisma codziennego pt. *Chwila*, które rozpocząć zamierza z dniem 1-ym stycznia roku przyszłego.

= **Z teatru i muzyki.**

* Komedja nasza i dramat odpoczywają widocznie po starciach gwałtownych namiętności lub silnych kontrastów, bo jakby dla przygotowania się do nowych w tym kierunku zapasów weszły na chwilę w fazę spokojnych uczuć, moralnych zwrotów, pogodnych usposobień i przyzwoitych sytuacyj.

Po obrazku „Drugi raz”, pełnym etycznego namaszczenia, widzieliśmy wczoraj na scenie Rozmaitości przysłowie „W starym piecu djabeł pali”, pseudonymowego pióra p. Nowiny.

Pseudonymu w żaden sposób nie możnaby zastosować do treści utworu; nie nowina, że „w starym piecu djabeł pali” — tylko widz mógł mieć pretensję, żeby mu to przysłowie w świeższej było podane formie.

W ogóle przysłowia dramatyczne już się przeżyły; na literaturę tego rodzaju składały się nawet wybitne talenta; trzeba więc było talentu od nich wybitniejszego, żeby zainteresować formą już nieco przestarzałą.

Autor wczorajszego utworu starał się tylko o jeden przymiot—usiłował być gładkim.

Gładkie też tam jest wszystko począwszy od wiersza, skończywszy na figurach wypolerowanych jak laleczki i akcji tak gładkiej i równej, że aż jej nie widać.

Stryj ma siostrzeńca, który się kocha w pannie, ale którą stary chce zabrać dla siebie; dopiero przykład starego lokaja, ożenionego z młodą służącą i przez nią szczotką okładanego, skłania siwego adonisa do wyrzeczenia się spóźnionych amorów.

Niebardzo pochlebne to porównanie dla naiwnej osóbki, która w starym piecu ogień roznieciła — ale mniejsza oto, skoro para zakochanych pobrała się ku zadowoleniu wszystkich.

Gładko też to wszystko w grze poszło dzięki staranności pań Ostrowskiej, Cieślińskiej i pp. Prażmowskiego, Galasiewicza i Stromfelda; ale sądzimy, że równie gładko zejdzie z repertuaru.

A w takim razie czy nie szkoda czasu i atłasu?

* P. Giuri pożegnała w dniu wczorajszym sympatyzującą z nią publiczność warszawską.

* *Schwabische Merkur* i *Landes Zeitung* przynoszą nam nadzwyczaj pochwalne objawy z koncertów, dawanych ostatniemi czasy w Stutgardzie, Wisbadenie oraz Moguncji przez p. Florę Friedentalównę.

= Z wystawy szkiców.

Z chwilą wywieszenia... flagi, jak niemniej z nastaniem bardziej słonecznej pogody, publiczność skwapliwie poczęła napełniać sale wystawy szkiców.

Panie dokonały nawet zamachu na kolekcję wachlarzy, z których zostało zaledwie parę.

Artystki pośpieszają z dostarczeniem innych na miejsce „ubyłych z szeregu”.

Dla powiększenia miejsca, studja będą usuwane lub używane zamiast tła do obrazków i szkiców.

= Jeszcze przytułki nocne.

Jak już wspominaliśmy, do przytułków noclegowych zgłasza się coraz większa liczba osób pozbawionych własnego dachu.

Służba nie mogąc wytłumaczyć pretendentom, iż liczba miejsc jest ograniczoną, zmuszoną bywa częstokroć uciekać się do energiczniejszego oporu.

Bohater nasz drgnął boleśnie. Wiele już razy w życiu słyszał te słowa. To samo mniej więcej mówił mu niedawno w Wyrwankach pan Papalik, to samo grzecznie i oględnie powiedział mu przed chwilą pan Balański, to samo mówili mu prawie wszyscy ci nieliczni, którym z położenia swego się zwierzał, a teraz ta kobieta smutna i rozłzawiona, lamentując nad swoim losem, mówiła mu także to samo. Nikt nie przypuszczał, iżby ta, której w spełnieniu wykonanej przysięgi postanowił życie swoje poświęcić, mogła być godną tej ofiary, nikt z nim jego wiary niedzielił...

Mimo to, owa wiara nie słabła w nim wcale, owszem, powątpiewanie drugich, grzecznością maskowane szyderstwo obojętnych, potęgowało ją w nim jeszcze bardziej.

— Mam przeczucie, że takby nie było — odpowiedział poważnie i stanowczo—i mam nadzieję, że kiedyś... prędzej czy później... przekonam się, że tak nie jest.

Zbliżyli się do wielkiej, bogatą roślinnością ocienionej altany. Skwar lipcowy dokuczał bardzo. Pani Markowa, zapewne mimowiednie, prowadziła go ku temu ustroniu, on szedł z nią machinalnie, więcej myślą o swoim losie, niż tem co go otaczało zajęty.

Gdy wymawiał ostatnie słowa znajdowali się już w altanie.

„Nasza pani” spojrzała nań wymownie, wzrokiem w którym łzy się perliły, i pochyliwszy się ku niemu, pełnym wzruszenia głosem rzekła:

— Szczęśliwy pan jesteś, bo masz nadzieję... ale ja... ale ja...

Wzruszenie ją opanowało. Łkała...

— Drogi panie Grzegorzu, ja jestem bardzo, bardzo nieszczęśliwa!...—zawołała z rzewnym płaczem.

I główka „naszej pani”, jakby w omdleniu, spadła na jego piersi, a delikatne jej rączki na ramionach jego zawisły...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Życie warszawskie.

Wracam prosto z... Cumberlanda.

Cumberland!

Któż o nim nie słyszał, o nim, „nieporównanym odgadywaczu myśli”, „nieustraszonym anti-spirytyście” i etc.

W naszej znanej rubryce „Ze świata” wspominano go w ostatnich czasach przynajmniej tyle razy co Sarę Bernhardt a to mówi wiele...

Stuart Cumberland przyjmował nas wczoraj wieczór w wytwornej pierwszopiętrowej sali hotelu Europejskiego. A „nas” było sporo. Świat finansowy mięszał się z medycyną, ciało dyplomatyczne z literaturą i prasą. Były też i panie, bo jakżeby ich brakowało?! Siedziały one przy płonących kominkach oczekując na... wrażenia, które nadejść miały.

Tu u progu przyjmował gości swoich lat trzydzieści mniej więcej liczący syn Albionu, blondyn, o rysach regularnych a powłóczystem spojrzeniu, za którem przepadasz podobno *mademoiselle Josephine*. Do każdego z przybywających Stuart Cumberland przechylał się lekko a wdzięcznie w prawą stronę, przyczem z niepraktykowaną gracją podnosił lewą, obutą w lakierowany trzewik nóżkę. Frak jego i uzupełnienie stroju, sąsiad mój, niegdy klijent świeżej pamięci Chabou, znalazł całkiem *correct*, a spince brylantowej, gors przystojnego młodzieńca zdobiącej, nie mógł się nadziwić. Wszak to „bohater dnia” i wszystko co jego osoby dotyczy, nie obojętnem nam być winno. Nawet i ten... klak, którym tak zgrabnie gestykuluje!

Anglicy tem się różnią od nas np., iż uczą się przedewszystkiem gruntownie swojej rodzinnej mowy i dość leniwie papląc obcymi językami, zaszczytu w wielojęzyczności nie szukają. Cumberland przeto nie wstydził się mówić po angielsku, za tłumacza zaś użył swojego rodaka, który akcentem francuskim przypomniał nam żywo dykcję w jednym z monologów Coquelin'a... Ukląkłszy bez żeny jedną nogą na taburecie, rozpoczął swoją „zadziwiającą” praktykę...

Pierwsze zadanie polegało na tem, iż wskazać miał osobę, którą stojący obok niego dżentelmen w gronie zebranych sobie zamyślił. Zawiązano „odgadywaczowi” oczy — te powłóczyste — dżentelmen ujęty został za rękę i... *all right*. Po kilku sekundach bieganiny zatrzymał się Cumberland przed jedną z najpiękniejszych z towarzystwa.

To właśnie była... umyślona.

Rozległy się oklaski, na które „odgadywacz” słodkim odpowiedział uśmiechem.

Teraz szło o szpilkę. Wyjął ją Cumberland z krawatu jednego z obecnych, nieopodal którego wybrał sobie *medium* w osobie pana M. Pan M. miał ją schować w obrębie sali.

Tak się też stało — dodać winniśmy pod nieobecność Cumberlanda, który tymczasem wraz z dwoma świadkami udał się do obocznego na kurytarzu położonego gabinetu.

Wszedł i rozpoczęła się znów gonitwa po sali z panem M., którego ręka spoczywała pod ręką odgadywacza. Powłóczyste Stuarta oczy — które nie tylko panna Józefina lubi—zasłonięte były, jak przy wszystkich produkcjach, przepaską. Poszukiwanie trwały długo. Szpilka znalazła się wbita w amarantową kotarę, gdzie ją pan M. szczęśliwie umieścił.

Rozległy się ponownie oklaski — zajaśniał znów wdzięczny uśmiech na twarzy anglika, który zdawał się wszakże być sfatygowany...

— A kogo z państwa co boli? — było teraz zapytanie Cumberlanda.

Bagatela! A kogóż z nas co nie boli? Mnie np. rozbolała na chwilę przedtem wątroba, podałem bowiem właśnie rękę jednemu z najserdeczniejszych dziennikarskich kolegów.

Szło o ból miejscowy... I o to nie trudno! Ale kto się do tego przyzna?

Wtedy tłumy nędzarzy odchodzą, aby przepędzić noc pod mroźnem grudniowem niebem.

Opiekunowie, wobec braku środków, stają się bezsilnymi i kołatać muszą do ofiarności publicznej...

= Powodzenie psuje.

Sankarze korzystając z popytu poczynają stawiać nadmierne żądania.

Sądzimy, iż radykalnym środkiem dla położenia zatargów byłoby umieszczanie wewnątrz sanek tablic taksy zimowej, która wedłu istniejących przepisów niższą jest od letniej.

= Z poczty.

Opóźnienie pociągów pocztowych, spowodowane zaspami śnieżnemi dni ostatnich, wywołało również znaczne opóźnienie i zwłokę w doręczeniu korespondencyj.

Ile ztąd wynikło zawikłań w interesach handlowych i finansowych, łatwo przewidzieć można.

= Z kolei nadwiślańskiej.

Podczas gdy na kolejach wiedeńskiej, terespolskiej i petersburskiej dzięki spokojnej pogodzie utrwalono prawidłową komunikację, kolej nadwiślańska dopiero późnym wieczorem obiecuje uregulować linję.

Trudności polegają już nie na samem usunięciu śniegu lecz na podniesieniu parowozów zagradzających drogę w Gołębiu.

W kierunku Mławy komunikacja otwartą będzie w ciągu nocy.

= Z kolei terespolskiej.

Bieg pociągów na kolei terespolskiej był w dniu wczorajszym regularny.

Z powodu wszakże utrudnionej komunikacji, pociągi kursowały w dwa parochody.

= Z Towarzystwa wioślarskiego.

Z okazji otwarcia ślizgawki w Saskim ogrodzie jeden z wioślarzy, uprawiających *con amore* sport łyżwiarski, proponuje urządzenie turnieju dla łyżwiarzy.

W turnieju będzie chodziło o wykazanie największej wprawy i zręczności.

Projektuje się kilka nagród w łyżwach.

= Sędziwi małżonkowie.

Przed kilkoma dniami w rodzinie P. obchodzono uroczystość rocznicy godów weselnych sędziwych małżonków A. i W. P.

Staruszkowie w dniu tym święcili 70-letnią rocznicę ślubu.

Brakuje więc tylko pięciu do godów brylantowych...

= Uwieczniony.

Po zmarłym w tych dniach panu *** znaleziono kilkaset sztuk jego fotografij w różnych formatach zdejmowanych w ciągu lat 23-ch.

Po obliczeniu okazało się, iż nieboszczyk fotografował się ni mniej, ni więcej, tylko 70 razy...

= Kradzieże.

Na Długiej pod nrem 45-ym w mieszkaniu p. S. spełnioną została kradzież różnych przedmiotów, wartości 300 rs.

Na Siennej pod nrem 6-ym skradziono rzeczy na 180 rs.

Podobnież na Grzybowskiej pod nrem 5-ym p. L. okradziono na sumę 250 rs.

Na Nowolipiu wykryła policja kryjówkę, w której złodzieje specjalnie okradujący strychy z bielizną, łup swój w mieszkaniu praczki A. K. składali.

Praczkę aresztowano.

= Ujęci.

Donosiliśmy przed kilkoma tygodniami o okradzeniu p. B, przez własnego syna czternastoletniego wyrostka.

Otóż wskutek listów gończych ptaszka ujęto w Prusach i w dniu wczorajszym transportem odesłano do Warszawy.

Miał on wspólnika w osobie J. T., który również znajduje się już w rękach policji.

W niedługim czasie obaj chłopcy zdołali stracić z ukradzionych pieniędzy 1,400 rs.

= Przykry wypadek.

W dniu wczorajszym na Pradze pod nrem 396 stróż miejscowy rano oczyszczał ustęp i otworzywszy ruchomą podłogę, zapomniał ją później opuścić.

Po chwili nie przeczuwając pułapki, nadszedł Józef K. i wpadł w dół głęboki.

Nieszczęśliwy zanurzony po szyję rozpaczliwie wołał o pomoc i dopiero w kwandrans później krzyk jego usłyszano.

Wydobyty K. omdlał z przerażenia i mocno się rozchorował.

Stróża za niedbalstwo pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Ofiara śniegu.

W dniu onegdajszym p. Zr., właściciel Zielonek w siedleckiem, podążał do kolei.

Wyjechawszy z domu o godzinie 4-ej rano, sądził, że w cztery godziny przejedzie pięć mil do stacji.

Tymczasem zawieja udaremniła ten zamiar i p. Zr. po długiem błądzeniu, dopiero około południa był w Siedlcach.

Furman tak przeziąbł, iż p. Zr. otuliwszy go swojem futrem sam kilka godzin powoził.

Biedny człowiek, pomimo pomocy lekarskiej, wczoraj rano, jak doniesiono telegraficznie p. Zr., będącemu w Warszawie, życie zakończył.

= **Wypadki.**—Na Marszałkowskiej sanki prywatne najechały na Michalinę S., która uległa ciężkiemu obrażeniu w krzyżu.—Na Wiejskiej Anna K. skutkiem pośliźnięcia upadła i złamała nogę; odwieziono ją do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Odbiór drogi.

Korespondent nasz z Kielc pisze:

„Po kilkodniowem oczekiwaniu przybyła w ubiegłą sobotę do Kielc, o godzinie 1-ej z południa komisja odbiorcza, która przyjmuje świeżo ukończoną kolej żelazną dąbrowską.

Komisji tej przewodniczy profesor instytutu komunikacyj Jerakow, a składają ją inżenierowie Kietryk i Floryńskij, pułkownicy jeneralnego sztabu Bogolubow i Mawryn, inżenier wojskowy Skalski, rz. r. st. Woroncow jako reprezentant ministerjum finansów, wreszcie przedstawiciele departamentu górniczego Kepen i Nechwedowicz.

Komisji tej towarzyszyli: inspektor kolei żelaznych w Królestwie Rydzewski, główny inżenier drogi Izmaiłow, dyrektorowie Meinhard i Krupski, inspektor Andrzejewskij, prezes Towarzystwa kolei J. Bloch i wielu innych.

Komisja zabawiła w Kielcach trzy godziny, poczem udała się w dalszą drogę z zamiarem nocowania w Jędrzejowie.

W połowie tygodnia wraca z Dąbrowy do Ezina celem udania się na linje boczne.

Od 15-go grudnia, jak nas zapewniają, rozpocznie się ruch pociągów bezpłatnych i trwać będzie do 1-go stycznia r. p., w którym to dniu nastąpi uroczyste otwarcie."

= Koleje.

Od korespondenta naszego otrzymujemy co następuje:

„W zeszłym tygodniu bawiło w Sosnowcu dwóch inżynierów technologów kolei dąbrowskiej, w celu wyboru najdogodniejszego miejsca na przeprowadzenie linji z Dąbrowy do Katowic za granicą pruską.

Zdania były różne, wreszcie zgodzono się, iżby przeprowadzić linję poza drogą towarową kolei wiedeńskiej.

Dworzec stanąć ma w miejscu, gdzie obecnie wznosi się dom Szkoca.

Budowa, jeśli na to pozwoli zima, rozpoczętą będzie w styczniu."

= Dzień św. Barbary.

Dzisiejszy dzień św. Barbary, patronki górnictwa, obchodzony bywa w kopalniach i osadach górniczych, nader uroczyście.

W dniu tym, roboty w kopalniach są zawieszane, a górnicy w uniformach udają się na uroczyste nabożeństwo, poczem następują festyny i zabawy górnicze uświęcone tradycyjnemi ceremonjami.

Uroczystości górnicze u nas w kraju odbywają się w Dąbrowie, Sosnowcu, Gołonogu i Bendzinie, jak również w sąsiednich kopalniach szląskich w Katowicach, Jaworznie i Pechniku.

Św. Barbarę uważają również za swoją patronkę, czyli ochronicielkę od wypadkowej śmierci rybacy, ztąd też rybacy warszawscy dzień ten uświęcają solennem nabożeństwem, tak zwanem „rybackiem", odbywającem się rokrocznie w kościele Panny Marji na Nowem Mieście.

= Z Brześcia.

Z Brześcia litewskiego donoszą nam co następuje:

„Dnia 1-go grudnia b. m. termometr wskazywał rano 14 stopni niżej zera, a zadymka śnieżna pozasypywała tory kolei brzesko-grajewskiej, moskiewsko-brzeskiej tudzież linij południowo-zachodnich.

Z tego powodu pociągi pasażerskie wychodzą opóźnione po kilkanaście godzin, pasażerowie zaś, zmuszeni byli oczekiwać na dworcu kolejowym.

Pociągi towarowe również bardzo znacznie się opóźniają przez co transport towarów ulega wielkiej zwłoce."

= Stagnacja.

Korespondent nasz z gub. wileńskiej pisze co następuje:

„Coraz smutniej przedstawia się stan ekonomiczny kraju naszego i coraz groźniejsze budzi obawy w ludziach myślących.

Bankructwa i upadłości drobniejszych właścicieli ziemskich i dzierżawców na małą skalę, coraz częściej występują na porządek dzienny.

Brak kapitału i kredytu odpowiedniego dla rolnictwa, mocno się uczuć daje.

Wiele gospodarstw upada z tej racji, lub zamiast myśleć o podniesieniu, rachuje tylko środki, mogące przedłużyć jaką taką egzystencję.

Kieszenie ziemian obecnie świecą niemiłemi pustkami.

Nadchodzi nowa rata opłaty procentów bankowych, a wielu jeszcze dotąd i pierwszej nie uiściło!...

Tymczasem zastój w handlu, jakiego oddawna nie pamiętają, utrudnia rolnikom zbyt produktów i zaopatrzenie się w gotówkę.

Ceny zboża spadają też coraz bardziej".

= Napad.

W dniu onegdajszym p. B., obywatel z radzymińskiego wyjechał wieczorem z domu, podążając do Warszawy.

Zaledwie jednak ujechał pięć wiorst, kiedy się rozmyślił co do dalszej podróży i wstąpiwszy do sąsiada w Krzewinie, wysłał tylko sanki z końmi do Warszawy, a nazajutrz z owym sąsiadem miał się zabrać.

Tymczasem w kilka godzin później wraca furman donosząc, iż w pobliżu szosy, został napadnięty przez siedmiu rabusiów.

Widocznie polowali oni na pewnych informacjach, na pana B., który rzeczywiście miał przy sobie sumę 3,000 rs.

Rozgniewani, z powodu doznanego zawodu, ogra

Znalazł się pan D. Stanął on odważnie przed antispirytystą, który z zawiązanemi oczyma — ach! te oczy — zaczął go jakoby askultować i nagle zatrzymał rękę na lewej nodze, niedaleko — gdy idzie o naukę winniśmy mówić bez ogródek — niedaleko łydki. Pan D. w tem rzeczywiście miejscu cierpi na reumatyzm, z powodu czego składam mu publiczną kondolencję.

Bravo!

W podobny sposób wskazał Cumberland miejsce, w które pchnięty został bagnetem wicekonsul francuski, dawniej wojskowy.

Produkcje te zdawały się wyczerpywać na chwilę siły anglika. Nastąpiła króciutka pauza, która wystarczyła Cumberlandowi do wychylenia szklanki wody sodowej, a żywo rozprawiającemu towarzystwu do wymiany najrozmaitszych — jedno dziwaczniejsze od drugiego — zdań i uwag. Sceptyków było mało — wierzących naliczyć się dało na tuziny.

Zapowiedzią „okropnej sceny" usposobił Cumberland poważnie całe towarzystwo.

Rzecz polegała na tem...

Ktoś, jeden z obecnych, miał być zamordowany... Nie wesoła to co prawda sprawa, ale dla miłej kompanji czego się nie robi? Wszak cygan dał się powiesić i dobrze mu z tem było.

Otóż ktoś, jak mówiliśmy, miał być zamordowany. Narzędzia zbrodni leżały na stole. Po dokonanej zbrodni zbójca wraz z towarzyszem mógł z ofiarą postąpić według woli i pogrzebać ją w obrębie sali...

Proces ten „odgadywacz myśli" deklarował się powtórzyć z zupełną dokładnością — a zapowiedziawszy to głosem wielkim, znów w towarzystwie dwóch świadków opuścił salę.

Rozpoczęła się ohydna mordu scena... Zbrodniarzem był dr B., ofiarą upatrzoną bez uprzedniego porozumienia się dr Br. Ręką chirurga zadał dr B. śmiertelne pchnięcie swoim scyzorykiem, poczem towarzysz mordercy odebrał drowi B. zegarek i ukrył go nie postrzeżony przez nikogo, w kieszeni jednego z obecnych. Co do zwłok porozumiano się, iżby ukryć je za portjerą...

Wprowadzono pozbawionego znów możności patrzenia Cumberlanda.

Z ręką swoją na ręce zabójcy pędząc po sali, wyszukał on po chwili narzędzie sromotnego czynu, dalej zamordowanego, wskazał mu miejsce, w które został dźgnięty, wykrył, iż ograbiono go z zegarka, zegarek ten odszukał, a nadto przebiegłszy raz po sali zatrzymał się w punkcie, w którym mordercy mieli zamiar zakopać zwłoki dra B...

Bravo! bravo! i jeszcze raz bravo! zabrzmiało w sali. Cumberland otarł pot z czoła. Poczciwa pani Eulalja aż odetchnęła głęboko z przerażenia...

Odgadywanie cyfr zamyślonych przez osoby z towarzystwa, najtrudniejszy punkt z repertuaru anglika, przedsięwzięte były trzykrotnie.

Pierwsze medium okazało się opornem, r. 1812-ty zamyślony przez pana F. i 1870 ty, datę ślubu pani G., Cumberland wypisał szczęśliwie.

Pierwsza konferencja dobiegła końca — następne w sali ratuszowej „z nowym programem", odbędą się w sobotę i niedzielę.

„Odgadywacz myśli" pożegnał wszystkich w ten sam sposób, jak uprzejmie powitał i zgromadzeni pełni komentarzy, rozchodzić się poczęli.

Zapytujesz mnie, łaskawa czytelniczko i ty kochany radco dobrodzieju, jakim to wszystko dzieje się sposobem?

Co to długo gadać... Ja... ci tego nie wytłumaczę. Nie moja rzecz badać, rozjaśniać, stanowczo wyrokować.

Ale... wiesz co? Przychodzi mi na myśl autor „Grzesia", Wł. Sabowski. On, którego bohater tak długo szuka żony i znaleść jej nie potrafi, może ci tę zagadkę rozwiąże...

Co do mnie, powtarzam—wracam z Cumberlanda...

Figaro.

niczyli się na zabraniu fartucha, szuby furmanowi i porządnie go poturbowawszy umknęli.

Tak więc pan B., dzięki chwalebnemu rozmysłowi zawdzięcza ocalenie pieniędzy a może nawet i życia.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Kandyda **du Bouchet**, córka b. jenerała wojsk francuskich, opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 76, zakończyła życie w dniu 2-im grudnia r. b. Żałobne nabożeństwo odbędzie się w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) w dniu 4-ym grudnia, tj. we czwartek, o godzinie **10-ej** rano, wyprowadzenie zaś zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **2-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —1440

† Dnia 5-go grudnia, to jest w piątek, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, odbędzie się msza święta za duszę ś. p. Ludwika **Sliwowskiego,** na które dzieci zmarłego zapraszają krewnych i przyjaciół. —3886

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 3-go grudnia.

Marszałek Zyblikiewicz udał się do Pesztu. Deputacja w sprawie regulacji rzek galicyjskich przyjmowaną będzie jutro na audjencji u cesarza.

Lublana 3-go grudnia.

Wbrew decyzji ministerjum rada miejska uchwaliła odrzucić projekt założenia szkoły niemieckiej ludowej.

Berlin 28-go listopada.

Parlament niemiecki przyjął dzisiaj wniosek Windhorsta, żądający zniesienia ustawy dozwalającej na wydalenie z kraju obywateli państwa. Uchwała ta zapadła pomimo kilkakrotnych przemówień ks. Bismarka, który z naciskiem wyraził, iż ustawa wspomniana dotyczy tylko agitacji politycznej w duchu polskim. Książę kanclerz dodał przytem, że na stolicę arcybiskupią poznańską rząd dopuści jedynie kandydata o wypróbowanym narodowo-niemieckim sposobie myślenia Windhorst podnosił waleczność żołnierzy polaków w wojnach niemieckich i dowodził, że nie należy drażnić jednego z plemion wchodzących w skład państwa. Graeve i Magdziński wyjaśniali stanowisko, zajmowane przez deputowanych polskich. Polacy obstawali przy swojej odrębności i nie chcieli być przyłączeni do cesarstwa niemieckiego, ale byli do tej opozycji uprawnieni przez traktaty, o czem przy możebnych zawikłaniach należałoby pamiętać.

Berlin 3-go grudnia.

Doszły tu wiadomości, że Brazza, nie czekając na rezultaty układów francuskich z towarzystwem afrykańskiem, ogłosił za nieważne traktaty, zawarte przez ajentów towarzystwa z królikami afrykańskimi na lewym brzegu Stanley-Pool. Wedle owych traktatów, ziemie te miały pozostać wyłączną własnością towarzystwa afrykańskiego, Francja zaś miała otrzymać kompensatę w innych stronach. Krok p. Brazzy jest kłopotliwym dla Francji.

Bruck 3-go grudnia.

Przyaresztowano tutaj agitatora antysemickiego Stiftera i zabrano znalezione przy nim pisma i druki.

Londyn 3-go grudnia.

Poseł angielski w Petersburgu Thornton przeniesiony zostanie do Konstantynopola, na miejsce zaś jego posłem w Petersburgu mianowany będzie obecny poseł w Madrycie Morier.

Londyn 3-go grudnia.

Posiadłość ajenta rolnego Hossy w Edynbourghouse została w połowie dynamitem zburzoną.

Konstantynopol 3-go grudnia.

W. Porta poruszyła w drodze dyplomatycznej myśl ponownego zwołania przerwanej konferencji londyńskiej, celem uregulowania spraw egipskich i sudańskich na podstawie uznania praw zwierzchniczych sułtana.

Petersburg 3-go grudnia.

Wczoraj w wielu miastach instytucje sądowe obchodziły uroczyście dwudziestopięciolecie zaprowadzenia nowej ustawy sądowej. Odprawiano uroczyste nabożeństwa i wznoszono modły za Dom Panujący oraz za zmarłego Monarchę.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 3-go grudnia, godzina 6 min. 15 po południu.

Zajęcie się wartościami rosyjskiemi a w szczególności rublami odwróciło uwagę giełdy od innych pól działalności, na których panowało usposobie słabsze. Wartości spekulacyjne nie mogły utrzymać się na wczoraj zdobytych stanowiskach. W szczególności akcje kredytowe utraciły wczorajszą zwyżkę a nawet i nieco więcej cofając się do 508. Kolejowe dosyć mocno. Bankowe również wyżej. Natomiast górnicze zaniedbane. Wartości rosyjskie wyżej i bardzo mocno. Ruble przedewszystkiem bardzo znaczne osiągnęły zwyżki pod wpływem pogłosek jak się zdaje poważnych o nowych kombinacjach finansowej natury. Żyto w towarze gotowym o 25, na dostawę o 50 f. niżej.

Berlin 3 go grudnia, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjsk. w tranz. natych.	214 50
Weksle na Warszawę	212 75
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	212.20
Weksle na Petersburg długoterminowe	210.60
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	212 75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	63 20
Akcje kredytowe	508 —
Listy zastawne serja I-sza	63 70
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długoterminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	141.50
Żyto na wiosnę	140.—

Wielce doniosła i niedająca się przewidzieć zwyżka kursu rubli na giełdzie berlińskiej—nie jest dostatecznie umotywowaną w powyższym telegramie. Wynosi ona 2 m. 60 f. w kursie tranzakcyj kasowych i 1 m. 25 f. w końcomiesięcznych. Wskutek tego wczorajsze notowania giełdy warszawskiej są w porównaniu znacznie zawysokie i pomimo obaw reakcji trzeba będzie dziś podążyć za niemi obniżając silnie kursa walut obcych. 214.50 jest to w istocie kurs o jakim wczoraj nikomu marzyć się nawet nie mogło—owszem szacowania były bezzmienne opiewały one 211.50 a nawet 211.25 za 100 rs. na dostawę końcomiesięczną. Giełda zaniepokojona tą bezzmiennością była nawet w usposobieniu stosunkowo mocnem, dążyła w kierunku zwyżkowym, co tem większą uczyni zniżkę dzisiejszą. Kursa dnia wczorajszego były: 211.90, 211.50, 512, 141.75, 140.50.

J. Wł.

Gdańsk 2-go grudnia 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa . . .	6 96
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.29
„ „ na dostawę wiosenną	6.65
Żyto cena najwyższa za polskie . .	5.28
„ „ regulacyjna.	5.28
„ „ na dostawę wiosenną . .	5.39
Jęczmień browarny	4.40
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia.	—.—
„ na paszę :	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 3-go grudnia 1884 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 105—107. średnia 100—104, ordynaryjna 83—87.

Żyto: wyborowe 85—87, średnie 81 — 82. ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 89—92, średni 83—90, ordynaryjny — —

Owies: wyborowy 82 — 93, średni 75 — 92, ordynaryjny — —.

Gryka 83—89. **Groch** 76—96 ———. **Kasza jaglana** wyborowa 122—128, średnia 110—120, ordynaryjna — — —

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 3-go grudnia r. 1884.

Dzisiejszy targ uważać można za niebyły.

Dowozy osią były żadne—nawet literalnie biorąc—gdyż ani jednej fury na targu nie widzieliśmy.

Z próbek ofiarowywano też niewiele i były te albo próbki powrotne, to jest już widziane i dotąd niesprzedane, albo też próbki zboża nadejść mającego, to jest nie do odbioru natychmiastowego.

Popyt byłby może większy gdyby nie wygórowane żądania ofiarujących, którzy się chcieli uważać za panów sytuacji wobec braku towaru.

Do tranzakcji pszenicy prawie że nie doszło, gdyż tak małych, jakie załatwione zostały, w rachunek brać niepodobna.

Sprzedano partję 100 korcy gatunku średniego po 6.15 na kolei, czyli po odtrąceniu kosztu odstawy do młyna 6 rs. Inne chciano sprzedać po 6.15 lecz bez kosztów odstawy, co od interesów wstrzymało.

Żyto także tylko z próbek.

Za gatunki dobre prawie wyborowe na kolei osiągano 5.15—5.17½ *netto* po potrąceniu kosztów odstawy. Również na wywóz przy względzie korzystania z oszczędności kosztu dostawy na kolej warszawsko-wiedeńską.

Wiatraki nic nie kupiły, gdyż nic z fur do kupienia nie było.

100 korcy grochu dosyć dobrego po 6.12½ z odbiorem na kolei terespolskiej sprzedano.

Innego ziarna nie było wcale.

Kilka dostawionych fur siana i słomy o cenach stanowić nie mogą.

Droga zła dostawie przeszkadza.

J. Wł.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI.	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	8	50 rano	—	—
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 22 Ноября (4 Декабря) 1884 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.